

Dolar w Warszawie
5.185

CENA PRENUMERATY.

Miesięcznie w Łodzi	złotych	1.95
" " kraju		2.50
" " zagranicą		4.00
Odnoszenie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnikiem 4.80 złotych miesięcznie.		

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Gaston Dounergue.

Symfoniczny pod dyr. **T. Rydera.**
W programie m. in.: Rossini Uw do op. „Cirulik Sevilski” Beethoven Andante z V symfonii Brahms 12 Tańce węgierskie Czajkowski (Fantazje z op. Eug. Oniegin) Walc ze suity „Dziadek do orzechów”. 519—

Kat, czy żołnierz?

Poniższy artykuł jest częściowym uzupełnieniem, a częściowym zwalczaniem poglądów, wypowiadanych na łamach „Głosu Polskiego” przez J. Przemyskiego.

Kara śmierci dotąd w Polsce istnieje. Prywatna i państwowa. Prywatna — to ta, która silniejsz, czy zresztą, zadaje słab szemu na własną odpowiedzialność i na własny rachunek tak zw. sumienia. I zadaje ją przy pomocy noża, widelca, trzciny, kuli, postronka i uderzenia w skroń, czy inne niebezpieczne miejsce.

Śmierć zaś państwowa w Polsce bywa różnaka: przez powieszenie, ściecie głowy i rozstrzelanie. Skutek zawsze jednakowy bywa: ktoś musi umrzeć. Chodzi jedynie o sposób wyprawiania na „tamten świat”.

Śmierć sama przez się jest bezwzględnie międzynarodowa. Nawet w Polsce. Ciało chińczyka rozkłada się (w ziemi) tak samo jak ciało pierwszego lepszego rzymsko-katolickiego Polaka. Ale sposób uśmiercenia ciała jest bardzo rozmaity.

Dłży czas kiedy palono na stosie, wbito na pal, ściągano żywcem skórę. Potem gilotynowano, wieszano, rozstrzelano i zabijano elektrycznością — a wszystkie te gatunki śmierci sprowadzały się do wspólnego mianownika.

Kultura nasza nie zniosła kary śmierci. Starala się jedynie o to, aby ją poznać brutalności — i doprowadzić do stanu możliwej dostępności „dla wszystkich”.

Może z czasem człowiek będzie usiłował przeciwnika (osobę) ściecie w imieniu państwa) przy pomocy zapachu orchidei, podniesionego chemicznie do zabójczej potęgi. Dziś tak nie jest.

Trzy zabory naszej rozdarci odczynu — zostawiły nam w spuściznę trzy gatunki śmierci państwowej: rząd austriacki inaczej wieszał, niż rosyjski, a Niemiec inaczej ścinał rozpalone głowy. Ta trójkątowa śmierć świadczy o tym, jak Polska chciała podzielić i poróżnić w sobie. Każda dzielnica miała inny gatunek życia i inny gatunek śmierci, rozparcelowanej na trzy nierówne części według słupów granicznych, na których drapieżnie orły sprawowały czułą straż, aby się nikt z zewnątrz nie upomniął o wymiar sprawiedliwości i o nadmiar miłościwych dobrodziejstw w niewoli.

Dziś, gdy tych orłów różnoliznych już nie ma — i gdy zaczynamy stwarzać sobie własne polskie prawo (zalecające niekiedy bezprawiem trójbaboru) — me żowie jurisprudent łamie, sobie głowy nad uszypkaniem kodeksów i między innymi nad ujednolicieniem wykonywania państwowych wyroków śmierci.

W czasie wojny gdy wielka Berta (nie Suttner) miała głos decydujący — nie było kiedy o tem myśleć. Kogo nie dobito na polowisku, komu kolba nie rozpryskała mózgu, a był wrogiem — otwartym — szedł pod płot, pod mur, albo z braku kuli — zawisał na przydrożnej sosnie, by हुआ sie wywzwaiać z melodia wiatru, który tylko lotników i gazowników od śmierci chroni. Zaświadczyć to może cały świat, cała kula ziemską, to okragle cmentarzysko minionych stuleci — i ten stadion walczących o pierwszeństwo.

Obecnie wojny nie ma. Mamy pokój (z przed-pokojem litewskim, co prawda, i kuchnią sowiecką). A mimo to Polska nie zdecydowała się znieść kary śmierci. Nie zabrała się na akt miłości (wewnętrznej) — chociaż od tylu lat deklamuje o miłości bliźniego i szczerze: „nie zabija!”

Nie jesteśmy pod tym względem ani lepsi, ani gorsi od Francji, Ameryki i Anglii, gdzie mołżeszowa zasada: „oko za oko” (oczywiście nie sztuczne) obowiązuje w całej nie-ludzkiej okazałości.

Kara śmierci zniosły już u siebie Rumunia (1864 r.) Portugalia (1887), Holandia (1870), Włochy

(nie pod Warszawa 1889 r.) Norwegia (1895) i Szwajcaria. Czemż wiec Polska, przed-murze chrześcijaństwa, nie miała znieść kary śmierci u siebie. O tem — potem. Czas pokaże. A teraz inny czas nagli do rozwiązania sprawy wykonywania wyroków śmierci. Kto ma odbierać życie: kat postronkiem, czy żołnierz salwa karabinów?

Minister sprawiedliwości p. Wyganowski, chciał uogólnić wymierzanie kary przez zaopatrzenie odczynu naszej w zawodowego kata — i w tym celu złożył nawet sejmowi projekt ustawy o upoważnieniu rządu do wydawania przepisów o wykonaniu kary śmierci. Nic w tem nie ma dziwnego. Państwo posiada monopol tytoniowy, spirytusowy — wiec czemuż rząd nie mógłby mieć monopolu śmierci? Projekt ten jednak wycofano, jako mniej pilny od innych nie-smiertelnych projektów. Wywołał on w tonie seimu t. zw. „wewnętrzna” dyskusję, część której poświęcono zagadnieniu: czy wykonywanie wyroków śmierci oddziałuje demoralizująco na wojsko? I większość „wsuwerenów” odpowiedziała sobie: zaiste! demoralizująco...

Spróbuimy to przeanalizować. Czy nie jest szczytem obłędu biadać nad demoralizacją tych, którym się każe wyrok śmierci wykonać? Ten, kto skazuje — po winien pomyśleć nad tem, czy warto w ogóle skazywać, skoro to skazuje demoralizuje.

Ten sentyment naszych posłów podobny jest do afektacji pensjonarek, które pomstują na uplamionego krwią, reżnika, ale się obeić bez noledwiczki nie mogą.

Żołnierza — powiada — demoralizuje wykonanie wyroków śmierci... A czy kata nie demoralizuje?

Wynikałoby stad, że musi być specjalny rodzaj ludzi zahartowanych na demoralizację... lub anormalnych...

Kat czy żołnierz?

Kat, specjalista, mydli mydłem postronka. Wiesza. W nocny pełni funkcje rządowe, a we dnie wszyscy go omiatają. Wskazują palcem: to kat! I ten kat cierpi indywidualnie. A jeśli nawet nie cierpi — to znosi szkany. Któż oddałby córkę za żonę katowi? Co to wogóle za człowiek psychiczny musi być ten kat?

A żołnierz? Przedewszystkiem, jeśli chodzi o wyrok śmierci — to nie jeden żołnierz, lecz oddział żołnierzy daje salwę do skazańca. Skazaniec ponosi śmierć z wyroku gromady (rządu, społeczeństwa) — i te śmierć zadaje mu gromada (pluton żołnierzy). W ten sposób znika ta indywidualna odpowiedzialność rozłożona na szereg ludzi, która społeczeństwo chciało zważyć na barki, czy na dusze, jednego człowieka: kata.

Powiadają, że żołnierz się demoralizuje przez wykonywanie wyroków śmierci... A czy żołnierz, jako taki, nie jest narzędziem śmierci? Czy jego długi nóż (szabla), lub bagnet nie wskazuje na to?

Powiadają: podczas wojny. Ale zapomina, że czas pokoju miedzy państwami — zawsze jest jednak stanem wojny społecznej, w której występują głodni, przeciwy, nieszczęśliwi i nieszczęśliwi przeciw wybrańcom losu.

Jest rzeczą niedzną pielegnować godność kata. Jest rzeczą straszną skazywać na śmierć — wtedy, gdy wokół szumi życie. Ale jeśli społeczeństwo nie może się jeszcze obeić bez kary śmierci — to niech wykonywanie wyroków przy pomocy tego narzędzia śmierci, jakim jest wojsko.

I niech się meżowie polscy nie bawia wtani sentymentalizm przy poszukiwaniu szlachetnych i nieszlachetnych narzędzi śmierci.

Tadeusz Winniawa-Długoszowski.

JUDAICA.

DR. HAAS O CELACH NIEMIECKICH ANTYSEMITÓW.

Posel frakcji demokratycznej w Reichstagu, dr. Ludwik Haas, wygłosił w Berlinie referat p. t. „Reichstag, Voelkische i my, żydzi Niemiec”. Sala była przepełniona. Między innymi zastanowił się prelegent nad próbami antysemitów Niemiec, którzy dają do zrozumienia na żydów odpowiedzialność za skandale komunistyczne w parlamencie niemieckim. Żydostwo niemieckie, stwierdził olegent, nie ma nic wspólnego z tymi skandalami. Powaga narodu niemieckiego — ciągnął dalej dr. Haas — w ostatnich latach ogromnie upadła w oczach zagranicą. Powodem tego są hece antysemitów i nacjonalistów w Niemczech. Przechodząc do ekscesów „Voelkische” przeciw żydom dął:

Żydostwo potrafił przenieść wszyskie hece antysemitów, jak już przeniosło burze o wiele więcej. Są one jednak wielkim niebezpieczeństwem dla odbudowy Niemiec i ich kultury”.

DYKTATOR HISPANJSKI I ŻYDZI SEFARDYJSKY.

Wielki dziennik hiszpański „Heraldo de Cuba” podaje wiadomość, że rząd hiszpański zajmuje się obecnie sprawą ożywienia imigracji żydowskiej do Hiszpanii. Pertraktacje są prowadzone między dyktatorem Primo de Rivera, a dwoma rabinami sefardyjskimi w Ameryce de Sala i Schulmanem (?). De Sala jest nadrablnem gminy żydów sefardyjskich w Menethen, liczącej około 10.000 członków. Prawie tyluż żydów sefardyjskich znajduje się na wyspie Cuba. W rozmowie ze współpracownikiem gazety rabini de Sala stwierdził, że generał Primo de Rivera szuka sposobności pozyskania sympatii żydów sefardyjskich, aby ich skłonić do tłumnej imigracji do Hiszpanii. Pierwszym krokiem do tego celu miał być projekt założenia w Madrycie uniwersytetu dla prześladowanych w Europie studentów żydowskich, przedstawiony w lidze pokoju. Rząd hiszpański ofiarował na ten cel plac z zabudowaniami w najpiękniejszej dzielnicy miasta, a oprócz tego zobowiązał się wypłacać uniwersytetowi roczne subdyum.

Primo de Rivera wierzy, iż to przyciągałoby do Hiszpanii najlepsze elementy inteligencji żydowskiej, które, pozostawszy na miejscu, przyniosłyby krajowi wiele korzyści, ożywiając tam handel i przemysł, i jednocześnie poprawionoby wielki bład, popełniony w swoim czasie przez prześladowanie i wygnanie żydów z Hiszpanii.

Rabin Schulman potwierdza, że z nim toczą się rokowania w tej sprawie.

ŻYDZI NA WYŻSZYCH UCZELNIACH KIJOWA.

Dnia 17 maja skończyły się obrady konferencji studentów gub. kijowskiej. Ogółem na 47 wyższych uczelniach jest 18.841 studentów, w tem 6.335 żydów (33 proc.). Najwięcej żydów liczy wyższa szkoła medyczna — 1.831, t. j. większą część słuchaczy. Również wielką liczbę żydów kształca wyższe szkoły społeczno-ekonomiczne — 1.461, techniczne — 1.224 pedagogiczne — 825, artystyczne — 155, transportowe — 17. Komisarjat dla oświaty narodowej postanowił otworzyć na Ukrainie bibliotekę państwową dla żydów.

ZNISZENIE OGRANICZEŃ DLA ŻYDÓW.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.).

Dowiadujemy się, że rząd opracowuje projekt ustawy o zniesieniu resztek rozporządzeń rządów zaborczych, ograniczających prawa żydów.

POSEŁ ŁAŃCUCKI NIE BĘDZIE WIECOWAŁ.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.).

Komisarz rządu na m. stoł. Warszawy nie pozwolił na odbycie wiecu pos. Łańcuckiemu w niedzielę, dn. 15 b. m.

Powodem zakazu jest, że tego dnia odbędzie się wybory do gminy żydowskiej, przeto więc mógłby w związku z tem zakłócić bezpieczeństwo publiczne.

Państwo żyjącego Buddy.

Sztandar republiki chińskiej ma pięć kolorów: czerwony, żółty, niebieski, biały i czarny.

Oznacza to, że pięć szczepów tworzy obecne państwo: chińczycy, mandżurowie, mongołowie, tybetańczycy i muzułmanie. Co prawda odgraniczenie to nie jest ściśle, gdyż muzułmanów można napotkać pomiędzy wszystkimi szczepami.

Pomyśl tej chorągwi należy przypisać dyplomacji chińskiej, która pragnęła zwiazać wszystkie szczepy w jeden nierozdzielny węzeł. Chodziło o to, by niektóre szczepy nie podpadły pod wpływ obcych diablów: anglików i rosyjan.

Trzeba przyznać, że Tybet jest już stracony. Jest to obecnie angielska placówka, przygotowana do ofensywy i defensywy na rzecz Anglii. Turkiestan wpada obecnie w ręce anglików i rosyjan i wadliwym jest czy można go będzie z rak tych wyrwać.

Anglia wybudowała już olbrzymią stację iskrową w Taszgarze i utrzymuje w ten sposób połączenie z Indją.

Zewnętrzna Mongolia jest już obecnie bardzo niepewnym dystryktem.

Obecnie toczy się o nią zatarg pomiędzy Rosją a Chinami.

Zewnętrzna Mongolia, to kraj, który leży na północno-zachodnim skraju pustyni Gobi, pomiędzy jeziorem Baikalą a Tiańszanem. Jest to górzysty step którego doliny mogłyby być zamieszkiwane i mogłyby wyżyć spora ilość kolonistów.

W każdym razie prowincja ta jest obfitą źródłem skór zwierzęcych, futer, mięsa i wełny. — Prócz tego posiada złoto i platynę. To też i Rosja i Chiny prowadzą i prowadzą zacietą walkę, by teren ten skaptować dla siebie i swych celów politycznych i gospodarczych.

Podług statystyki sowieckiej kraj ten mieści 500.000 ludności, która dzieli się na 44,6 procent ka planów lamaistów, 5,6 procent szlachty, 16,6 proc. niewolników, 26,2 proc. ludzi wolnych i 7 proc. „nieokreślonych”.

Kraj dzielił się na dziedziczne księstwa.

Wpływ Chin działał tu bardzo destrukcyjnie. Kraj zyskał na cywilizacji, nabył przeróżne cechy kultury, ale stracił niezawisłość polityczną.

W roku 1911 wybuchła chińska rewolucja i utworzyła się republika. Zasada chińskiej republiki była decentralizacja czyli autonomia poszczególnych prowincji.

To też Mongolia ogłosiła swa niepodległość i zabroniła wstępu wszystkim cudzoziemcom Carska Rosja skorzystała z chińskiej zamieszek i zawarła z Mongolją traktat zobowiązujący obydwie

strony do wspólnej obrony przeciwko wrogom.

Traktat ten został zawarty w roku 1912 dnia 3 listopada. Chińczycy, poznawszy się na rzecz, wymogli na Rosji wyjaśnienie, że choć Mongolia posiada autonomię podpada jednak pod wpływ i protektorat Chin. Gdy wybuchła wojna, a potem rewolucja rosyjska, w Mongolji nastąpił czas anarchii, przypominającej grozę trzydziestoletniej wojny.

Biali rosyjanie i czerwoni, biali chińczycy i czerwoni, mongołowie i tatarzy, wszyscy rabowali, mordowali i palili.

Nareszcie w roku 1921 nastąpił względny spokój i trawa porosła na mogiłach poległych tam chińczyków, rosyjan, węgry, czechosłowaków, polaków, kirgizów, buriatów, kałmyków i jeńców szelkich narodowości.

Żyjący Bóg w Urdze został uwolniony.

Mógł on nareszcie w spokoju wypić przepisana ilość wódki ryżowej i rumu!

W listopadzie roku 1921 Mongolia zawarła z Rosją nowy traktat.

Na podstawie tego traktatu sowieci wyskazywali tam ogromnie na wpływie i agitowały zupełnie swobodnie. To też Mongolia poczęła się napełniać „radami” wszelkiego rodzaju. Dziedziczny książęta zostali wygnani. Niektórzy przeniesli się do Pekinu i spiskują z rządem chińskim.

Sowieci, prócz tego nie darowali Mongolji. Zabrali stada, zmieniły prawo własności, nałożyły szalone podatki. Cały gospodarczy i społeczny ustroju Mongolji jest obecnie z kretesem wyniszczony.

Głodna Rosja łupiła wszystko, co można było łupić: mięso, skóry, futra, ryż, stada, wełnę i bydło pociągowe.

Urga, stolica Mongolji otrzymała ustrój sowiecki i w nim nie różni się od miast centralnej Rosji.

Obecnie musi się okazać czy Rosja pozostanie tu pania, czy też Chiny zdobędą tyłe symnati w Europie, by móc zniweczyć mongolsko-sowiecki traktat i odzyskać utracony kraj.

Przedstawiciele wielkich mocarstw w Pekinie zajmują się bardzo żywo ta kwestia.

Ale... bo jest tu kilka „ale”. — Czyż ci sami przedstawiciele wielkich mocarstw nie ogolociłi Chin z wielu prowincji? Czyż Francja nie zabrała prowincji Kwangsi, Junnanu i chińskiego portu Kinkczanwan? Anglia zwała Tybet, Hongkong i Weiheiwei.

Japonia trzyma w garści teren Portu Artura i południową Mandżurię. A wszyscy razem mają dziesiątki monopolów, prawo i krepiących Chiny umów!

Któż tu czepi sprawiedliwość? E. von Salzmann.

Emigracja do St. Zjednoczonych.

WARSZAWA, 13 czerwca (Pat) Urząd emigracyjny wyjaśnia, że emigracja do Stanów Zjednoczonych jest znacznie zmniejszona przez nową ustawę amerykańską. Liczba czyli kwota, emigrantów polskich, która w zeszłym roku wynosiła 30.977 osób.

W roku bieżącym wynosić będzie około 8.800. Zaledwie drobna część osób, starających się o wyjazd, będzie dopuszczona do Stanów Zjednoczonych na mocy tej ustawy. Wiele nawet żon, dzieci i rodziców, wezwanych przez swych najbliższych żywcili, będzie musiało wyrzec się wyjazdu. Inne kategorie emigrantów, posiadających „affidavits” od braci, siostr, szwagrow, wujów, ciotek, kuzynów i t. p. tembardziej nie mogą spodziewać się pozwolenia na wyjazd. Podania ich o „affidavits” wpływa

jące do urzędu będą odsyłane bez rozpatrywania.

Osoby posiadające przedawnione paszporty oraz reemigranci nie powinni prolongować, ani też wyrażać paszportów przed wyznaczeniem przez konsula St. Zjednoczonych terminu wizy, aby nie narażać się na zbyteczne koszty w razie, gdyby wyjazd był im odmówiony.

Wszelkie zmiany dotychczasowych przepisów będą podawane do wiadomości emigrantów. Urząd przestrzega przed niepotrzebnymi podróżami do Warszawy i przed korzystaniem z usług niepowołanych pośredników, w nadziei przyspieszenia wyjazdu.

Wszelkie starania i koszty poniesione w tym celu, są daremne. O próbach wyjazdu na tem tle, należy donieść urzędowi.

Demonstracje antyamerykańskie w Japonii.

LONDYN, 13 czerwca. (Tel. wł.) Omgdaj odbyła się w Tokio olbrzymia demonstracja nad grobem człowieka, który odebrał sobie życie przed ambasadą amerykańską na znak protestu.

Właściciele kin japońskich postanowili bojkotować filmy amerykańskie. Bojkot towarów ame-

rykańskich wzrasta z dnia na dzień.

LONDYN, 13 czerwca. Z Tokio donoszą, iż attaches handlowi zawiadomili rząd amerykański, że wielu obywateli amerykańskich opuszcza Japonię z obawy przed rozruchami.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

14

Sobota

Dziś: Bazylego
Intro: Jolanty Wd.
—
Wschód st. o g. 3.15
Zachód st. o g. 7.16
Wschód ks. 4.12 pp
Zachód ks. 2.26 pn.
Dług. dnia 16 g. 41 m.
Przyb. dnia 8 g. 57 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, park im. Sienkiewicza (zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i zdobnictwa). otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Musisz być moją”.
Teatr letni „Scala” w ogródku Variete.

„Casino”: „Wyspa lez”.

„Luna”:
I „W palących piaskach pustyni”.
II „U progu zdrady”.

„Odeon”: „Buffalo-Bill”.

„Grand-Kino”: „Usta two kłamia”.

Kino współdz. pracown. państwowych: „Przed ślubem i po ślubie”.

„Nowości”: „Młodość zwycięża”.

Nowe kursy szoferskie

zawodowe i amatorskie
POLSKIEJ Y.M.C.A.

Kurs zawodowy obejmuje: teorię, silników spalinowych, praktykę montażu i jazdy na osobowych i ciężarowych samochodach.
1-o miesięczne kursy dzienne-mejskie (teoria i jazda).
Informacje udziela i zapisy przyjmuje Szkoła Szoferska, Al. Kosciuszki 68, od godz. 10—1 i od 4—9

Oskar Kahlert

SZLIFIERNIA SZKŁA I PODLEWNIA LUSTER

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 109.

Uwaga: Wyrabiam iustry toaletowe i ściennie od najmniejszych do największych rozmiarów.
Wykonanie solidne. Ceny przystępne!

Nieszczęśliwy wypadek pułk. Buczyńskiego.

Znany powszechnie w Łodzi do wódca IV dionu wojsk samoch. pułk. Buczyński, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie bawiąc w tych dniach w Warszawie, pułkownik Buczyński tak nieszczęśliwie wyskoczył z tramwaju, iż upadł i złamał sobie reke.

ODWOŁANIE KONSULA WĘGERSKIEGO Z KRAKOWA.

Od konsula węgierskiego w Krakowie, p. Reviczkęgo, pisma krakowskie otrzymały następujący list:

„Rząd mój, przeżył między narodowa komisja finansowa jako też ze względu na potrzebne oszczędności, związane z sanacją skarbu, zmuszony był odwołać mnie z Krakowa i to z tem, że przez dłuższy czas Kraków pozostanie bez zastępcy.

„Ze szczególnym żalem przychodzi mi skonstatować, że przez ten fakt, dalszy ciąg prac wspólne rozpoczęte pod znakiem prawdziwej, szczerzej przyjaźni, pod wpływem obecnych gospodarczych i politycznych stosunków musi się przerwać. Mam jednak nadzieję, że przerwa ta nie zmieni nie tylko z tradycynej, ale i obecnie nawiązanej przyjaźni, z którą publiczność Krakowa losu narodu węgierskiego zawsze dzielą.”

Opieka nad dziećmi i młodzieżą.

Dotychczasowe rezultaty i zamierzenia na przyszłość.

Opieka nad dziećmi i młodzieżą wyczuwa się na czoło najważniejszych zagadnień państwa. Pragnąc podzielić się z czytelnikami stanem dotychczasowej pracy i zamierzeniami rządu, zamieszczamy poniżej informacje, otrzymane od p. Bronisława Krakowskiego, naczelnika wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą min. pracy i opieki społecznej.

OPIEKA NAD MACIERZYŃSTWEM.

Racjonalna opieka nad dzieckiem rozpoczyna się przed przylściem jego na świat, a więc ochro nie macierzyństwa baczna należy poświęcić uwagę. Pierwszorzędna rola odgrywa zorganizowanie racjonalnej pomocy położniczej oraz powołanie do życia schronisk dla ciężarnych.

OPIEKA NAD NIEMOWLETAMI

Dalszym etapem planowej pracy jest organizacja opieki nad niemowletami. — Podstawowym czynnikiem są tu stacje opieki nad dziećmi z poradniami dla matek i „Kroplami mleka”: stacji takich istnieje 97. Wkrótce liczba ich wzrośnie do 200. Stacje sprawują opiekę nad 24.000 niemowl.

Walka ze śmiertelnością niemowląt, stanowiąca o połowę ogólnej liczby zgonów (27 procent) stanowi najpilniejsze zadanie. — Organizując przy współudziale samorządów i społeczeństwa sieć stacji opieki rząd kładzie duży nacisk na popularyzację i propagandę zadań w dziedzinie opieki nad dziećmi. Dalej szkolenie fachowego personelu higieniczno-lekarskiego i wychowawczego wysuwa ministerstwo na czoło najpilniejszych zadań.

OPIEKA NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

Na terenie Rzeczypospolitej istnieje 1098 zakładów opiekuńczych dla dzieci.

Dzieci, korzystających z opieki publicznej istnieje 55.616, w tej liczbie 8043 sieroty i dzieci opuszczonych bez określonej przynależności gminnej, utrzymywanych na koszt skarbu państwa.

Subsytia państwowe, w zależności od potrzeb instytucji i terenu, wynoszą od 5 do 25 procent kosztów utrzymania; pozostałe koszty pokrywają samorzady i społeczeństwo. Państwo własnych zakładów nie prowadzi, natomiast mała ustawa obowiązek do udzielania całkowitej opieki w stosunku do sierot wolennych po inwalidach wojskowych pokrywa koszty utrzymania tych dzieci w zakładach społecznych. Samorzady sprawują opiekę nad dziećmi bądź bezpośrednio, co dzieje się nieomal wyłącznie w większych miastach w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i innych większych ośrodkach, bądź umieszczają dzieci w umówionej opłata w zakładach społecznych, a w niektórych przypadkach ograniczają się wyłącznie do subsydiowania zakładów w wysokości 40 do 50 procent.

SYTUACJA MATERIALNA ZAKŁADÓW.

Sytuacja materialna zakładów opiekuńczych na terenie Rzeczypospolitej jest ciężka. Zakłady przeżywały ciężki kryzys finansowy.

Okres sanacji skarbu nie pozwala na przyznanie dostatecznej pomocy ze strony państwa. Stan samorządów nie pozwala na właściwą decentralizację opieki. Ustawa o uregulowaniu finansów komunalnych ograniczyła możliwość nakładania podatków stosownie do rzeczywistych potrzeb samorządów. — Publiczna w stosunku do czasów przedwojennych znacznie się zmniejszyła. Składki członkowskie instytucji winny być w należyty sposób zwaloryzowane. — Szczególnie katastroficzny stan rzeczy istnieje na kresach zniszczonych, gdzie pomoc ze strony samorządów i społeczeństwa o mały jest.

DZIECI CHORE.

Brak dostatecznych środków nie pozwala na racjonalną opiekę nad dzieckiem chorem, niedorozwinięciem i kalekami. Największa klęska jest szerząca się wśród dzieci gruźlica, sięgająca 37 proc. Na terenie państwa istnieje zaledwie 5 zakładów dla dzieci gruźliczych. Brak zakładów dla gruźlicy otwartej, jaglica szerzy się również, grożąc przy zaniedbaniu leczenia ślepotą. Istnieją zaledwie 3 zakłady. Pośród dzieci szerzy się kłsa.

Państwo przy współudziale samorządów i społeczeństwa dąży do utworzenia szeregu zakładów specjalnych pod fachowym kierunkiem, tworząc sanatoria dla dzieci gruźliczych i schroniska dla dzieci jaglicznych i luetycznych: budowa sanatoriów w Busku i Zakopanem, rozbudowa sanatorium w Otwocku, zakład dla dzieci jaglicznych w Białymstoku, schronisko dla dzieci kłowych na etapie powązkowskim w Warszawie.

Rząd przywiązuje wielką wagę do akcji zapobiegawczej, rozwijając rozległą działalność w dziedzinie opieki nad dzieckiem słabym i choroba zagrożonym. Tu zaznaczyć należy akcję kolonii leczniczych, wypoczynkowych i półkolonii, z której dobrodziejstw korzysta z górą 50.000 dzieci

PRZESTĘPCZOŚĆ WŚRÓD DZIECI.

W dobie powolnej rosnącej się dale wprost przestępczość wśród dzieci. Wydział statystyczny min. sprawiedliwości podaje w ostatnim sprawozdaniu liczbę nieletnich przestępców od 10 do 17 lat na 10.755, z tej liczby 3.113 umieszczono w zakładach poprawczych. Na zasadzie dekretu Nr 171 z lutego 1919 roku i rozp. ministerium sprawiedl. Nr. 378 istnieje 3 sądy dla nieletnich w Warszawie, Łodzi i Lublinie. W innych miejscowościach administracja sądowna koncentruje sprawy nieletnich w jednym sądzie, powodując się przepisami dla sądów dla nieletnich. Komisja kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej opracowała projekt ustawy o sądach dla nieletnich. Zasadniczą podstawę projektu stanowi nie zasada kar i odwetu, lecz zarządzenie pomocy i opieki zapobiegawczej dla nieletnich.

PRACA ZAROBKOWA DZIECI.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało ustawę w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet w przemyśle i handlu. — Ustawa ta ustala całkowity zakaz pracy dzieci do lat 15, jako też zakaz pracy nocnej dla młodocianych. Młodociani mogą otrzymywać prace tylko na podstawie świadectwa zdrowia.

PLANY I ZAMIERZENIA.

Trzy warunki są niezbędne dla racjonalnej pracy w dziedzinie opieki nad dziećmi i młodzieżą: organizacja, stały budżet i fachowy personel.

Organizacja musi się opierać na podstawach prawnych. W tym też celu ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało ustawę o społecznej opiece nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą.

Ustawa ta obejmuje całokształt zadań w dziedzinie opieki, uwzględniając zarówno stronę prawnospołeczną, jak higieniczno-lekarską i wychowawczą. Dalej rząd przystępuje do racjonalnego szkolenia personelu wychowawczego, opracowując jednocześnie w tej dziedzinie szereg instrukcji i norm prawnych.

Jednocześnie, rząd opracowuje ustawę o nadzorze i kontroli, która pozwoli na należytą sanację państwa i stosunków. Jednakże za znaczny należy, że praca ta tylko w ścisłym zespole z społeczeństwem może dać należyte wyniki. To też rząd nosi się z myślą powołania do życia narodowego komitetu ochrony macierzyństwa i opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Droga popularyzacji i propagandy rząd pragnie krzewić wśród społeczeństwa zasady racjonalnej higieny i opieki dla największego skarbu narodowego, jakim jest dziecko.

W błędnym kole zatargów.

(i) Dyrekcja tkalni mechanicznej przy ul. Gdańskiej, należącej do B-ci Rosenberg wymówiła wszystkim robotnikom prace na dwa tygodnie przed terminem.

Po odrobieniu, robotnicy zażądali wypłacenia za czas urlopów, na co dyrekcja fabryki się nie zgodziła, motywując swą decyzję tem iż robotnicy w marcu strajkowali przez 6 tygodni i czas ten brakuje im obecnie do prawa otrzymania urlopów. Robotnicy zwrócili się do związku klasowego z prośbą o interwencję. Przedstawiciel związku pertraktował z dyrekcją fabryki. Pertraktacje te do niczego nie doprowadziły, gdyż dyrekcja nie chciała się zgodzić na udzielenie urlopów, wobec czego zatarg prze kazano inspektorowi pracy.

(j) Właściciel przedalni przy ul. Zgierskiej pan Szmul Norenberg, tłumacząc się stagnacją, zamierzał przeprowadzić redukcję pracujących u niego robotników. Robotnicy zwrócili się z prośbą do właściciela fabryki, by fabryka była czynna 3 dni w tygodniu i by zatrudniano przy pracy robotników, którzy pracowali do dnia wczorajszego gdyż wola to, niż pracować 4 dni, przy zredukowanym do 40 procent składzie. P. Norenberg nie zgodził się na tą propozycję. Ponieważ robotnicy nie mogli dojść do porozumienia z właścicielem fabryki, zwrócili się do związku klasowego z prośbą o interwencję. — Związek wydelegował swego przedstawiciela, który również nie mógł dojść do porozumienia z p. Norenbergiem. Wobec tego robotnicy skierowali sprawę do inspektora pracy.

Życie i sąd.

FELJETONIK SADOWY.

CZEKAŁSKI

Nazywał się Adam Czekalski, a życie jego to jedna wielka alegoria odziedziczonych nazwiska.

Jeszcze nie wyrzwał z ciepłej swej kryjówki matczynej, a już musiał czekać aż bliźniak — jego bratczek, raczy pierwszy wygramolić się na świat.

Ojciec Adamka (matka umarła przy porożu) nie odnosił się ze zbytnim pietysmem do narodzin swego synka, uważając go za zbyteczny „dodatek nadzwyczajny”, któremu miłość rodzicielska, życia — broń Boże — osadzać nie wolno.

Czekał więc musiał mały Czekalski, aż jakaś dobrodusza sąsiadka zlituje się nad biednym sierotą i ofiaruje mu czy jakieś stare ubranko, dla odziania wychudzonych członków, czy też trochę zupy z obiadu...

Na jedną rzecz tylko w życiu nie musiał czekać Adamek — na raz. Dostało mu się od każdego: od oia, od sąsiadów, od stróża — jak psu beznazkiemu.

Lecz życie płynie...

Adamek wyrósł na Adama, a pracy żadnej jak mu się nie chciało. Bo i skąd? Nie uczono go za młodu, więc też i niczego nie umiał. Przyszedł więc głodem i czekał. Czekał miłośniczo boskiego i „pieczonych gołąbków”...

Ale ani „Bóg nie rychliwy”, ani „gołąbki leca same do gąbki” — a żyć przecież trzeba.

Po długim zastanawianiu się, pan Adam doszedł wreszcie do wniosku, że istnieje na świecie jednak fach, który jego władnościom i przygotowaniu życiowemu zupełnie odpowiada.

...I nakoniec po ciągłym — przez całe życie — wyczekiwaniu, doczekał się pan Adam...

Sędzia pokoju skazał za kradzież, Adama Czekalskiego na 4 miesiące więzienia. Seg.

Bezbolesna operacja w ogonku.

Pan Zygmunt Rotman, znany przemysłowiec łódzki, kilka miesięcy temu udał się na dworzec kaliski, bowiem wybierał się do Kalisza. Po przybyciu na dworzec kolejowy, stanął pan Zygmunt w „ogonku” przy kasie. Po półgodzinnym oczekiwaniu p. Rotman znalazł się przed obliczem

W dniu wczorajszym sprawa ta była na wokedniu III okręgu sądu pokoju. Sędzia Fryderychowicz po zbadaniu poszkodowanego i wysłuchaniu oskarżenia, popierał go przez przedstawiciela policji, skazał Józefa Krawczyka, jako zawodowego złodzieja na 6 miesięcy więzienia. Jas.

Wypadki.

(p) W fabryce młot w Widzewie, robotnika Misobka, zam. przy ul. Przędzalnianej 13, podczas opuszczania koła pasowego, uległ wypadkowi przygnięcia dużego palca prawej ręki. Pomocy udzielono na miejscu. W tejże fabryce blacharz Jankowski

Władysław, zam. przy ul. Niciarnianej 3 został ranny przez wentylator w duży palec prawej ręki.

Sznajder Marta, robotnica tejże fabryki, zam. przy ul. Pomorskiej 179, uruchamiając maszynę, uległa przetarciu palca wskazującego prawej ręki.



SKŁAD FUTER



poleca

lutra damskie, meskie i galanteryjne

A. FISZLEWICZ

Łódź, ul. Dzieła 12, front I piętro

306-9

Dr. S. Kantor
Specjalista chorób wenerycznych i włosów.
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej.
Godz. przyjęcia: od 8-2
6-8 w. Dni pań. 5-5

SANDAŁKI
skoro chłody,
pantofle domowe
zakopiejskie,
pantofle
Petersilge
Piotrkowska 98.

Ludzie niezwykli i nienormalni.

ZDZICZAŁY EUROPEJCZYK.

Kapitan parowca towarowego „Barlow”, płynącego z ładunkiem z wysp Sandwich do Nowej Zelandii z powodu burzy na Oceanie Spokojnym i uszkodzenia statku, był zmuszony zboczyć z toru i zatrzymać się przy jednej z wysp Polinezji. Była to bezimienna wyspa, położona pomiędzy archipelagami Cooka i Dubne. W czasie naprawy statku, kapitan Merrison wśród nielicznych krajowców zauważył starego już i bardzo chudego mężczyznę, który mimo brunatnej cery odznaczał się wybitnie cechami europejskimi. Śledząc go w gęstych Marrson natrafił na ślady dwóch mogił, na jednej znalazł szczątki krzyża z gruba ściosanego. Szerec już nie rozumiał żadnego z języków europejskich, okazywał niechęć wobec marynarzy i najbliższej nocy znikł. O ile się zdaje, przepłynął na najbliższą wyspę Lamond. Merrison na raporcie złożonym swojemu armatorowi w Liverpoolu wyraża przypuszczenie, iż dziłkus, przed wielu laty zbiegł z więzienia z Nowej Zelandii w towarzystwie kilku jeszcze skazańców.

MARIA ANTONINA W SPODNIACH.

W urzędzie policyjnym w Cannes, we Francji, zgłosiła się w ubiegłą sobotę młoda, przystojna dziewczyna z prośbą, by stwierdzono urzędowo, iż nie należy, ona do rodzaju żeńskiego lecz jest chłopcem.

Ponieważ w księgach policyjnych figuruje jako Maria Antonina, prosi, by poprawiono omyłkę na Mariusz Antoine.

Lekarz policyjny wystawił świadectwo, stwierdzające niewątpliwie, iż Mariusz mówi prawdę.

Przyczyną dla której Mariusz wdział ubranie kobiece i przez 6 lat udawał dziewczynę, są bardzo znamienne dla obecnych stosunków zarobkowych.

Mariusz był z natury swobodnym i niezdolnym do ciężkiej pracy. W ostateczności mógł być tylko zająć miejsce w jakim biurze, ale nie śmieszało mu się takie wynagrodzenie i w kilka godzin służbowych.

Wolał pozostać „panną służącą”. Początkowo, na żart zgodził się w domu pewnej bankierskiej rodziny.

Warunki pracy bardzo mu przypadły do gustu, pozostawiając w charakterze dziewczyny przez 6 lat u „dobrych państwa”.

Wreszcie znudziła go ta ciągła komedia, zwłaszcza, że zapalał miłością do „koleżanki Zuzet”, młodziej pokójowej.

Zuzia słysząc jego miłosne wzmurzenia, wybuchnęła śmiechem i oświadczyła bez pardonu, iż wtedy dopiero może być mowa o miłości, gdy przyjdzie do niej kawaler w spodniach, a nie w babskiej spódnicy.

Dlatego Mariusz zgłosił się do urzędu policyjnego, aby sprostować pomyłkę i otrzymać urzędowe zaświadczenie iż jest mężczyzną.

Tak bowiem życzyła sobie Zuzeta.

Komisarz policyjny uznając słusność argumentów Mariusza, pozwolił mu przebrać się w spodnie, lecz równocześnie postawił go w stan oskarżenia.

„Panna służąca” zapomniła bowiem o obowiązku służby wojskowej i nie stawiała się w czasie oznaczonym do poboru.

Pójdzie więc na kilka tygodni do kozy, a potem do pułku.

MALARZ O DWÓCH PALCACH

Oryginalna wystawa obrazów o twarzo niedawno w Londynie; wzbudza ona ciekawość zarówno wartości dzieł, jak osobistością malarzy. W dużej sali akademii medycznej wystawiono obrazy, malowane przez angielskich lekarzy, studentów medycyny, pielęgniarki. Wszyscy ci artyści uprawiają sztukę jako dyblanci w wolnych chwilach od pracy zawodowej.

Wśród wielu innych, można tam oglądać dzieła H. Baldwin, nadwornego lekarza królewskiego, który wystawił dwa ładne krajobrazy.

Największe zaciekawienie jednak budzą obrazy doktora wojskowego, majora Hall-Edwardsa, który odegrał bardzo ważną rolę w rentgenologii. Zajmował się nią jeszcze w czasach wojny boerskiej. Był on jednym z pierwszych w Anglii, którzy przyczynili się do praktycznego zastosowania promieni Rentgena do leczenia. Wskutek nieszcześliwego wypadku musiał się poddać ciężkiej operacji prawej ręki, przy której stracił trzy palce. Ale to nie wystarczyło dziełnemu doktorowi na drodze dalszych studiów. Jego laboratorium w miejskim szpitalu w Birminghamie jest jedną z wzorowych placówek rentgenologii. W czasie wojny był major kierownikiem instytutu wojskowej rentgenologii w Londynie.

Od wczesnej młodości był Edwards również miłośnikiem sztuki. Jego portrety i krajobrazy, które malował jeszcze jako student, zyskiwały mu uznanie artystów malarzy. Długie lata wahał się między nauką a sztuką, w końcu obrał drogę naukową, nie wyrzekając się jednak ambicji artystycznych. Po ciężkiej operacji ręki, nie zaprzestał pracy. Dwa pozostałe palce wystarczały mu do utrzymania pędzla, a jego obrazy, wystawione obecnie w akademii, nie ustępują wcale jego dawniejszym pracom.

ZAPOZNANI „WŁADCY”.

W drugiej połowie XVIII i jeszcze w początkach następn. wieku, miała Polska aż trzy państwa udzielne, stworzone przez fantazję i butność wielkopolską. „Królami” jednej z nich był senator Iliński,

słynny dziwak. Z ogromnym majątkiem osiadł na Polesiu i na niedostępnych bagnach założył stolice państwa nazwaną Roma Nova, przez lud ochrzczoną Romanowem. Wznosił pałac z salą tronu, w pobudował teatry, szkoły, kościoły dla wojska, sprowadził rzemieślników z całej Europy i kazał się tytułować monarchą. W lat 20 cała stolica za życia jeszcze twórcy zapadła się w przesawiska, z których dziś jeszcze tu i ówdzie sterczą ruiny.

Słynny dziwak, poeta i bogacz Wacław Rzewuski na stębach ukraińskich założył znów państwo arabskie. Sprowadził z Arabii stadninę i koniuzych, chodził ze złotą brodą w czerwonym płaszczu, modlił się na sposób mahometan i do swoich koni, urodzonych w kraju, nie mówił inaczej, jak o arabsku. Zgromadzał u siebie gości, których karmił potrawami arabskimi. Gdy majątek utonął na fantazjach, kopał norę w Podhorcach w poszukiwaniu skarbów Aladyna.

Najszczęśliwiej udało się Marchockiemu w Mińkowcach pod Kamieńcem. Utworzył oddzielne państwo, w którym panował aż do śmierci i jeszcze korony oraz berło przekazał synowi swemu. Utrzymywał kancelarię, kalendarz, zastosował do okresu swego panowania, przebrał się w kosztowne szaty metropolity, toczył walki zaimadłe z moskiewskimi gubernatorami, a swoim poddanym kazał obchodzić uroczystości święta Cery i Bachusa. Aleksander I pozwalał mu na wszystkie dziwactwa, które państwu nie szkodziły, a w rezultacie zrujnowały jego majątek.

Skrzynka do listów.

Kiedy wolno prywatnej osobie użyć telefonu policyjnego?

Tylko w nagłym wypadku. — Jak przeciętny policjant rozumie nagły wypadek? — Nagłym wypadkiem jest tylko złamanie nogi.

Otrzymał list następujący: W nocy z niedzieli na poniedziałek zachorowała mi służąca.

W poniedziałek rano, dnia 9-go czerwca, t. j. w drugi dzień Zielonych Świątek, zawiadomiłam kasę chorów przy ul. Karola 28, prosząc o rychłą pomoc lekarską. Gdy po upływie dwóch godzin lekarza nie było, a chora wyla się w okropnym bólu, poszłam do IV komisariatu policji przy ul. Gdańskiej 29, by telefonicznie porozumieć się z kasą chorów.

Na pytanie moje, czy mogę korzystać z telefonu, dyżurniacy policjant pyta w jakiej sprawie? Odpowiadam, że do kas chorów.

— A po co?
— Po lekarza!
— A do kogo?

— Lekarz zdrowemu niepotrzebny; do chorej, proszę pana.

— A do chorej, to kobieta? A co jej jest?

Lekarzem nie jestem, więc nie wiem. — Czy można telefonować? Pan policjant po chwili namysłu odpowiada z bardzo miłym uśmiechem:

— A to na nóżkach trzeba iść, a nie telefonować. Telefonować wolno, gdy ktoś nogę złamie.

Nie zostało mi nic lepszego, jak głośno zyczyć temu panu, aby nogę złamał i w dzień świąteczny szukał w mieście innego telefonu. Nie wiedziałam dotychczas, że telefon w IV komisariacie jest wyłącznie dla złamanych nóg.

Racz przysłać Sz. Redaktorze itd. Czytelniczka.

Kto wyróżnił się przy tłumieniu pożaru na stacji fabrycznej?

Głos bezstronnego świadka.

Otrzymujemy następujący list: Proszę Sz. Pana Redaktora o umieszczenie w poczytnym piśmie Sz. Pana małej wzmianki jeszcze w sprawie pożaru magazynów kolejowych.

Byłem cały czas obecny, widziałem całą akcję przeciwpożarną i zaobserwowałem dwóch oficerów, którzy niezmordowanie z narażeniem własnego życia, zalaną wodą i obrudzeni, przez cały czas trwała pożaru pracowali tam, gdzie największe było niebezpieczeństwo i gdzie była największa potrzeba.

stwo i gdzie była największa potrzeba.

Oficerowie ci, jak później zauważyłem, na naramiennikach mieli umieszczone numery 27 i 74, co prawdopodobnie oznacza pułk, do których należą.

Szanowny Panie Redaktorze, takie poświęcenie się w obronie mienia państwowego, należy podkreślić, aby ogół wiedział, jak w obrobie dobra państwowego pracuje wojsko.

Stały czytelnik.

Dyrekcje niżej wyszczególnionych Gimnazjów

podają do wiadomości, że egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 22-go czerwca r. b. Podania należy składać w Sekretariatach Gimnazjów w niżej podanych godzinach przyjęć. Do podań trzeba załączyć: 1) metrykę, 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 3) dwie fotografie.

Uwaga: Po wakacjach egzaminów nie będzie.

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Józefa A. Ba	Zielona 8. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Marji Hochszteinowej	Wólczńska 23. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie E. Jaszuńskiej-Zeligmanowej	Południowa 18. Godziny przyjęć: od 10—12 r. 5—7 po poł.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie „Wiedza”	Wschodnia 62. Godziny przyjęć: od 10—1 r. 4—6 po południu.
Gimnazjum Realne Męskie pod Kier. A. Szwajcera.	Pomorska 48. Godziny przyjęć: od 10—2 po południu.

ALBERT JEAN.

Zhawiciel.

Herbatka, podana w ogrodzie, miała się ku końcowi.

Karol Hastier pochylał się do pani Villeneuil i rzekł prosiacym tonem:

— Wiesz napewno? Wiesz będę mógł oczekiwać rania w środe u siebie? O płacie?

— Nie można panu niczego odmówić — odrzekła młoda kobieta. — Szczęśliwiec bezustannie i wesołego flirtu łaczący te młode

— Młoda kobieta była gotowa zdradzić męża i naruszyć spokój domowego ogniska tylko dlatego, że gorące usta tego człowieka spoczęły raz kiedyś, gdy wracali z kabaretu i nocnej zabawy na jej ramieniu.

— Wiesz napewno? — pytał on. — Napewno! — odrzekła młoda kobieta.

By nie wykazać swego zmieszania, pani Villeneuil odwróciła głowę i położyła rękę swą na po-

teżnej grzywie doga, który leżał u nóg swego pana.

Pies, przebudzony raptownie z drzemki, stanął w pozycji obronnej, a potężne jego kły wpiły się w dłoń kobiety.

— O! — krzyknęła pani Villeneuil.

Hastier pochwycił skórzana obróżę i począł nią okładać psa.

— Niech go pan nie bije — prosiła pani Villeneuil — nie uczynił tego umyślnie.

Kilka kropek krwi perlilo się na śnieżnej dłoni młodej kobiety, a Hastier pochylał się nad nią i usta jego spoczęły na raczce.

— Dlaczego tak zaciskasz zęby? — spytał w następna środe p. Villeneuil żony swej.

Pani Villeneuil zbladła.

— Nie zaciskam wcale zębów — odrzekła ona.

— Czy dolega ci coś? — pytał znów on.

— Ależ czuje się zupełnie dobrze — upierała się młoda kobieta.

— No to doskonale — rzekł pan Villeneuil, powstając z krzesła — siadam do pracy w gabinecie.

Gdybyś czego chciała, to przyjdź do mnie. Układam statut naszego nowego klubu, obiecałem to Hastierowi!

— Hastier... Pisz Hastiera... Straszny obraz wielkiego i silnego zwierzęcia stanął znów przed jej oczami. Spojrzała na niewielki ślad owego ukaszenia i pomyślała z uczuciem grozy:

— Oby tylko nie był wściekły! I nagle wydało się jej, że meble salonu poczynają się chować, że ściany zginają się, że okna tańczą.

— Wściekły? A może to ja jestem wściekła?

Zawlokła się przed lustro i poczęła przyglądać się swej twarzy i wydała się jej ona blada i zmieniona.

— Byłam najpierw smutna — myślała młoda kobieta — ale to podobno zawsze się tak zaczyna. Byłam pewna, że jestem smutna dlatego, że chcę zdradzić męża go... Tymczasem, jest to oznaka choroby! A potem? Wczoraj nie chciałam pić oranżady! A przecież bardzo lubię oranżadę! Jest to napewno już oznaka hydrofobii!

Gdy wracałam wczoraj do domu było mi zimno. A dziś czuję dziwną sztywność w karku... Nie ulega już kwestji! Jestem wściekła! — Gdybym choć była się zaraz leczyła! Niech choć weźmie Hastiera i jego psa!

Nagle przyszła jej na myśl rzecz zasłyszana kiedyś w dzieciństwie:

— Czy chorych na wściekliznę duszą pomiędzy dwoma materacami?

Uczucie grozy poczęło ścisnąć jej serce i mózg. Czula się taka samotna, biedna i osamotniona.

— A gdybym powiedziała wszystkim mężowi? — pomyślała.

Przecież za dwa dni i tak już nie będzie żyła!

Pani Villeneuil przerwał układanie dziewiątego artykułu, statutu dla klubu by porwać w ramiona ślaniającą się małżonkę.

Usadził ją w fotelu, a ona odpychała go i szlochała:

na wściekliznę! Co za straszny przypadek!

— Nie płacz — pocieszał ją mąż. — Nie obawiaj się. Widziałem dopiero dziś rano tego psa! Jest zupełnie zdrowy, przysięgam ci! Nie umrzesz, jesteś zdrowa!

Tulił ją i całował i mniósł o dziwnym zbiegu okoliczności, który z psa uczynił stróża jego domowego ogniska.

— Czy nie żałujesz, że spożyłaś owa schadzke? — pytał żony.

— Nie wspominaj mi o tej strasznej rzeczy! — błagała ona.

— Nie mogę zrozumieć jak choć przez chwilke jedna mogłam pomyśleć, że mogłabym ci zdradzić!

Pani Villeneuil uśmiechnęła się, a potem ujął tubkę telefonu i wymięnił numer Hastiera: — Karolu? Nic, nie się stało! Chciałam ci tylko powiedzieć, że Canin-Club organizuje wystawę psów ratowniców! Poślij swego doga! Zapewniał cię, że otrzyma premie!

(Tłumaczyła Et.).